

Prawdziwa wartość¹



- **Przyszedłem do ciebie, mistrzu**, bo mam ogromny osobisty problem. Czuję się tak mało dowartościowany, że wpadłem w depresję i nie chce mi się nic robić. Wszyscy mną pomiatają. Ciągłe słyszę, że do niczego się nie nadaję, że nic mi dobrze nie wychodzi, że nic nie potrafię i jestem beznadziejny. Jak mam postępować, żeby to zmienić?

Co mam zrobić, żeby ludzie mnie szanowali? – uzalał się uczeń. Mówiłeś mi, że jestem zdolny i mądry, że będę „kims”, ale to okazało się kłamstwem.

Mistrz był wyraźnie czymś zajęty i nie patrząc na niego, powiedział: - Daj mi dzisiaj spokój, młodzieńcze. Jestem bardzo zajęty swoimi sprawami i nie mogę ci pomóc. Najpierw muszę dać sobie radę z własnym problemem.

- No, widzisz, ty też mnie ignorujesz - zauważył uczeń.

- Przyjdź może trochę później - zastanowił się mistrz i dodał: a może zechciałbyś mi pomóc? Mógłbym wtedy szybciej rozwiązać swój problem i zająłbym się twoją sprawą.

- Oczywiście, mistrzu - niepewnie odpowiedział młodzieniec obawiając się, że nie podoła zadaniu, a jednocześnie czując ponowne odrzucenie z powodu odsunięcia jego potrzeb na później.

¹ Źródło: „Echo Medziugorja”, nr 441, wrzesień 2024, str. 7-8

- Mam do spłacenia dług. Do jutra muszę oddać jednego dukata - ciągnął dalej mistrz
- a nie mam pieniędzy. To jest mój problem.
- Ja też nie mam i ci nie pożyczę - wtrącił szybko uczeń.
- No cóż, trudno. Ale możesz mi pomóc inaczej - powiedział mędrzec. Zdjął przy tym pierścień z małego palca lewej dłoni i podał go młodzieńcowi mówiąc: - weź konia ze stajni i pojedź na targ. Sprzedaj ten pierścień. Pamiętaj jednak, abyś wytargował za niego możliwie jak najwięcej i nie zgadzaj się na cenę poniżej jednego dukata. Tyle tylko mam oddać. Jedź i szybko wracaj z pieniędzmi.

Młodzieniec wziął pierścień, wskoczył na konia i pojechał na targ. Sprawa była tak prosta, że dziwiło go, iż mistrz nie może sobie z tym poradzić. Na targu od razu zaczął oferować pierścień przy pierwszym napotkanym straganie. Handlarz patrzył i słuchał z zainteresowaniem do momentu, gdy uczeń wymienił cenę. Wtedy machnął lekceważąco ręką i odesłał go dalej. Inni kupcy reagowali podobnie. Kiedy tylko dowiadawali się, że chce sprzedać pierścień za dukata, wybuchali śmiechem, a niektórzy odchodzili. Najwięcej, ile młodzieniec mógł uzyskać to dwadzieścia pięć miedziaków.

Pewien stary kupiec, zapewne z litości, był na tyle miły, że podjął się trudu wyjaśnienia mu, iż jeden dukat ma o wiele większą wartość niż jego pierścień. Ale kończąc swój wywód, też się uśmiechał. Ktoś inny chcąc mu pomóc, zaoferował jednego srebrnika i worek ryżu, jednak młodzieniec, pamiętając pouczenia mistrza, nie przyjął oferowanej zapłaty. W miarę upływu czasu był coraz bardziej załamany. Zadanie wydało się nie do wykonania.

Zaproponował kupno pierścienia chyba ponad stu kupcom, ale na nic. Przygnębiony i zupełnie załamany swoim niepowodzeniem wsiadł na konia i odjechał. Dużo by dał za to, aby móc ofiarować mistrzowi dukata i uwolnić go od jego zmartwienia. Wtedy mógłby otrzymać radę i pomoc dla siebie. Podjechał pod chatę i wszedł do środka.

Mistrzu - powiedział - przykro mi bardzo, ale nie zdołałem uzyskać za pierścień żądanej przez ciebie sumy. Odwiedziłem prawie stu handlarzy i kupców. Najwięcej co mi oferowano, nie przekraczało wartości dwóch czy trzech srebrników. Ale wiesz co? Stopniowo traciłem zapał i nie przekonywałem kupców wystarczająco dobrze. Przecież to nie jest uczciwe i wręcz niemoralne. Jak można kogoś oszukiwać i żądać tak dużo? Mówić, że pierścień jest wart więcej, żądać za niego całego dukata, skoro wszyscy uważają inaczej?

- **To co powiedziałeś, jest** bardzo mądre i bardzo ważne, młody przyjacielu - odparł mistrz, uśmiechając się. Rzeczywiście, powinniśmy najpierw poznać prawdziwą wartość pierścienia. Wsiądź jeszcze raz na konia i pojedź do starego jubilera na

końcu miasta. Nikt lepiej niż on nie wyceni pierścienia. Powiedz, że ja cię przysyłam i że chcę sprzedać ten pierścień. Zapytaj go, ile jest wart i ile ci może zapłacić. Ale nie zważaj na jego propozycję kupna. Wróć z powrotem z pierścieniem.

Młodzieniec, bardzo niechętnie wsiadł z powrotem na konia i pojechał. Stary jubiler starannie badał klejnot w świetle oliwnej lampy, patrzył na niego przez lupę, ważył pierścień na wadze i coś liczył na kartce papieru. Odłożył lupę i powiedział: - Młodzieńcze, powiedz mistrzowi, że jeśli zależy mu na tym, abym od razu kupił pierścień, to nie mogę dać mu więcej jak siedemdziesiąt osiem dukatów.

- **Siedemdziesiąt osiem dukatów?!** - wykrzyknął młodzieniec, nie mogąc opanować zdziwienia. Reakcję tę jubiler chyba źle odczytał, bo szybko dodał: - Tak, wiem że to mało. Z czasem moglibyśmy znaleźć dobrego kupca i dostać za niego około dziewięćdziesięciu, stu – poprawił się - dukatów. No, ale jeśli to pilne, to dzisiaj tylko tyle. Młodzieniec był rozentuzjzmowany. Pędził na łeb na szyję do mistrza, by podzielić się z nim dobrą nowiną.

- **Usiądź - powiedział spokojnie mistrz**, wysłuchawszy go najpierw uważnie i ponownie nasuwając pierścień na mały palec lewej dłoni. Ty również jesteś jak ten pierścień. Jesteś skarbem, cennym klejnotem, jedynym w swoim rodzaju. Twoją wartość może oszacować tylko prawdziwy ekspert. Dlaczego wymagasz od życia, aby twoją prawdziwą wartość odkrył obojętnie kto? Dlaczego budujesz własną wartość na podstawie opinii kogoś, kto się na tym nie zna? **Pamiętaj – zawsze szukaj prawdziwego znawcy.**

